

Unia zezwoli bankom na okradanie Europejczyków

25 sierpnia 2017

Interesujące komentarze oraz linki, które pojawiły się pod artykułem pt. [„Czy banki w Polsce są bezpieczne – aktualizacja”](#) sprowokowały nas do publikacji kolejnego tekstu dotyczącego banków.

W artykule sprzed kilku dni zwróciliśmy uwagę, że największe zagrożenie wiąże się z bankami, które w każdym momencie mogą zostać wydrenowane z kapitału przez swoich zagranicznych właścicieli. Taka wizja stała się realna odkąd Polska przyjęła prawo narzucone przez Komisję Europejską. Jak się okazuje, niedawno europejscy politycy wpadli na kolejny cudowny pomysł, który ma wzmocnić stabilność banków na Starym Kontynencie.

BLOKADA ŚRODKÓW

Państwa członkowskie Unii Europejskiej rozważają wprowadzenie prawa, które zezwalałoby bliskim bankructwa bankom na zawieszenie wypłaty pieniędzy wszystkich klientów. Wyciągnięcie oszczędności miałyby być niedostępne co najmniej przez 5 dni roboczych (maksymalnie 20 dni w wyjątkowych przypadkach – nic nie stoi na przeszkodzie, żeby przedłużyć ten okres np. na czas nieokreślony). Co ważne, zablokowanie wypłat dotyczyłoby również depozytów poniżej 100 tys. euro.

Jak jest obecnie? Na dzień dzisiejszy unijne prawo dopuszcza dwudniową blokadę bankomatów przez zagrożone banki, jednak zasada ta nie dotyczy depozytów poniżej 100 tys. euro.

Mówiąc najprościej: Europejscy politycy przyznają, że po niespełna 10 latach od kryzysu finansowego problem pozostał nierozwiązany. Mało tego – próbują narzucić prawo coraz silniej ograniczające swobodę obywateli państw UE.

Ubóstwiane przez rynki finansowe skupowanie toksycznych aktywów okazało się niewystarczającym rozwiązaniem. Zamiast pozwolić na oczyszczenie gospodarki, podtrzymano przy życiu wiele źle zarządzanych podmiotów. Nikt nie dobrał się do skóry któremukolwiek z nieodpowiedzialnych dyrektorów czy managerów.

Nic dziwnego, że w kolejnych latach politycy pokroju Nigela Farage'a czy Godfrey'a Blooma nie mieli większych problemów, by przekonać Brytyjczyków do opuszczenia schorowanej Unii Europejskiej. Ileż razy wystarczało im 2-minutowe przemówienie, by dobitnie ukazać absurdy systemu. Wielokrotnie zwracali również uwagę, że do ratowania sektora bankowego konieczne jest okradanie podatników. Dla odświeżenia pamięci – przykładowe wystąpienie Godfrey'a Blooma. Jeśli ktoś nie ma ochoty oglądać całości, to wklejamy najważniejszy fragment.

„Mówimy nierozważnie o gwarantowaniu depozytów. Gdy banki bankrutują przez ich własną niekompetencję i krętactwo, płaci za to podatnik.”

W nagraniach z Parlamentu Europejskiego jedno pozostaje niezmiennie. Są to twarze uniokratów, którzy zdają sobie sprawę z tego co robią, ale jednocześnie są zbyt skorumpowani, by nagle zacząć mówić prawdę.

Wracając do tematu warto dodać, że jeszcze w listopadzie 2016 roku Komisja Europejska wykluczyła możliwość zablokowania wypłat osobom z depozytami poniżej 100 tys. euro. Argumentowano wówczas, że „mogłoby to negatywnie wpłynąć na pewność rynku”. Tymczasem sytuacja wygląda jeszcze gorzej, więc trzeba łapać się coraz bardziej rozpaczliwych rozwiązań.

BILION EURO W NIESPŁACONYCH KREDYTACH

Część czytelników zastanawia się pewnie jaka jest skala problemu. W jednym z ostatnich artykułów pokazaliśmy, że sprawozdania finansowe banków działających w Polsce wyglądają przyzwoicie, a prawdziwy problem leży poza granicami naszego

kraju. I tak faktycznie jest.

Potwierdzenie stanowi unijny raport obejmujący okres do końca 2016 roku. Wynika z niego, że łączna wartość kredytów niespłacanych przez co najmniej 90 dni (NPL – nonperforming loans) dla państw UE wynosi 1,092 bln euro. To niewiele mniej niż PKB Hiszpanii i ponad dwukrotnie więcej niż PKB Polski.

Najgorzej wygląda sytuacja w Grecji i na Cyprze. Wskaźnik NPL dla tych krajów wynosi odpowiednio 46% oraz 45%, podczas gdy średnia dla Unii Europejskiej to 5,1%.

Kolorowo nie jest również w przypadku Bułgarii, Chorwacji, Węgier, Irlandii, Włoch, Portugalii, Słowenii oraz Rumunii. W tych krajach udział NPL wynosi od 10% do 20%.

Wynik Polski to 6,1%. Szczegóły w poniższej tabeli.

Jeśli weźmiemy pod uwagę nie tyle udział NPL, co ich wartość w bln euro to na pierwsze miejsce szybko wysuwają się Włochy (NPL o wartości 276 mld euro). Co ciekawe, na drugim miejscu znajduje się... Francja, którą w tabeli wrzucono do grupy najbezpieczniejszych państw.

Z perspektywy polskiego klienta sytuacja wygląda następująco: właściciel BZ WBK pochodzi z Hiszpanii, gdzie niespłacane kredyty stanowią 5,7% całości, jednak ich wartość to aż 141 bln euro. Z kolei BGŻ BNP należy do francuskiego kapitału – w tym kraju wartość NPL to 148 bln euro. Mamy również Millenium Bank, który należy do Portugalczyków. W przypadku tego kraju udział NPL to prawie 20%, a zatem co piąty kredyt prawdopodobnie nie zostanie spłacony. I właśnie te trzy banki (BZ WBK, BGŻ BNP oraz Millenium) odradzaliśmy Wam w tekście sprzed kilku dni.

Zwróćcie uwagę, że wszystkie te informacje o setkach bilionów euro w niespłacanych kredytach dotyczą ery zerowych stóp procentowych. Kredyt jest rekordowo tani, a Europejski Bank Centralny skupuje aktywa na gigantyczną skalę. Po raz kolejny

okazuje się, że wysiłki bankierów centralnych nie przynoszą poprawy.

PODSUMOWANIE

W pierwszej kolejności trzeba zwrócić uwagę na fakt, że nowe prawo rozważane przez UE obejmuje również blokadę depozytów poniżej 100 tys. euro. To znacząco powiększa skalę kłopotów. Załóżmy, że problemy dotkną jednego dużego banku w większym państwie. Jeśli wypłaty zostaną zablokowane, kilkaset tysięcy osób uświadomi sobie (w końcu) zagrożenie. Trudno przewidzieć reakcje, natomiast w przypadku tak dużej grupy osób rozruchy na ulicach są bardzo prawdopodobne. Wszystko będzie wyciszane przez media, jednak za pośrednictwem Internetu informacje i tak dotrą do reszty UE i mogą wywołać niepokoje w kolejnych krajach. Nie zapominajmy, że run na banki może doprowadzić do upadku nawet te podmioty, które są uznawane za najbezpieczniejsze.

Oczywiście opisany wyżej scenariusz oznaczałby dużą niepewność na rynkach finansowych. To z kolei przełożyłoby się na odwrócenie (przynajmniej na jakiś czas) strumienia kapitału, który obecnie płynie na rynki rozwijające się i powoduje umocnienie m.in. polskiego złotego. W razie niepewności w górę ponownie powędrowałyby główne waluty, jak dolar amerykański czy frank szwajcarski.

Plany Unii Europejskiej stawiają w nieco innym świetle nasz artykuł o bankach w Polsce. Jeśli komukolwiek przy czytaniu tamtego tekstu wizja drenowania kapitału z Polski wydawała się nierealna, to dziś już wie, że był w błędzie. To całkiem prawdopodobny scenariusz.

Autorstwo: Zespół „Independent Trader”

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net